

## LEKTURA NA WEEKEND

# Wiele filmowych kadrów trzeba było wymyślić jak obraz Vincenta

**Rozmowa.** Ten film fascynuje, niepokoi i oszałamia – mówi Jerzy Lisak, malarz obrazów do filmu „Twój Vincent”. Przy nominowanej do Oscara polsko-brytyjskiej animowanej produkcji pracowało 125 malarzy z 20 krajów. Do nakręcenia dzieła wykorzystano 85 tysięcy obrazów



Jerzy Lisak był jednym ze 125 malarzy pracujących przy tworzeniu filmu o życiu van Gogha



„Twój Vincent” został nominowany do Oscara w kategorii najlepszy pełnometrażowy film animowany

– „Twój Vincent”, polsko – brytyjski film animowany, w którym ma Pan swój znaczący udział walczy o Oscara – spodziewał się Pan aż takiego wyróżnienia?

– Przyznam szczerze, że tak. „Twój Vincent” jest wyjątkowym, nie mającym precedensu przedsięwzięciem, pierwszym w historii zarówno kina jak i animacji filmem pełnometrażowym stworzonym w całości przy użyciu techniki olejnej. Ale nie tylko to, także całościowo, nie pomijając tu świetnej muzyki Clinta Mansella, czyni ten film dziełem szczególnym.

– Jest Pan malarzem, absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, skąd zatem pomysł, by wziąć udział w tak karkołomnym przedsięwzięciu?

– Ogłoszenie dostałem od mojej przyjaciółki i pierwszym warunkiem było wysłanie portfolio malarskiego. Stwierdziłem, że co mi szkodzi, trzeba próbować. Zostałem zaproszony na tzw. test animacyjny, gdzie dostaliśmy fragment filmu z żywym aktorem, który musieliśmy przestyliżować na styl Vincenta, chodziło konkretnie o postać doktora Gacheta. W tym pierwszym zadaniu należało namalować około kilkunastu klatek. Pa-

miętajmy, że 12 klatek malowanych, sfotografowanych podwójnie czyli 24 klatki dają sekundę filmu, czyli widoczny ruch animowanej postaci. W ten sposób sprawdzano ogólną wrażliwość na ukazanie ruchu i jego płynne oddanie. Po tym trzydniowym teście zostałem zaproszony, by malować tzw. zwiastun do filmu. Niestety byłem zajęty wtedy czymś innym i sprawa odsunęła się na ok. trzy lata. Dopiero po tym okresie zostałem zaproszony na szkolenie, które pokazało w pełni jak ciężka jest praca animatora.

– Jest Pan jednym ze 125 malarzy, którego największa liczba obrazów znalazła się w filmie – jak to się stało, że właśnie Pan przeszedł przez to sito?

– Już na etapie portfolio sprawdzano naszą umiejętność malowania np. portretów, pejzaży i ogólną sprawność warsztatową, która była niezbędna, także z racji tego, że wprowadzanie zmian malarskich w poszczególnych klatkach wymaga często malowania obrazu od nowa i wymagana jest tu biegłość i szybkość realizacyjna. Ponadto już w fazie testu zostałem zauważony przez Dorotę Kobielię – reżyserkę filmu i to ona cały czas potem, mimo że moja praca przy projekcie nieco się odsu-

nęła w czasie, przypominała o mnie i chciała, żebym pracował przy tym filmie.

– Do nakręcenia filmu wykorzystano 65 tys. obrazów, namalowanych specjalnie przez

**„Twój Vincent” jest wyjątkowym, nie mającym precedensu przedsięwzięciem, pierwszym w historii pełnometrażowym filmem stworzonym w całości przy użyciu techniki olejnej**

**125 malarzy z 20 krajów, którzy zostali wybrani na podstawie 5 tys. nadesłanych zgłoszeń. 90 oryginalnych obrazów van Gogha, 90 filmów z aktorami, które później animowano – to jakaś gigantyczna praca. Proszę opowiedzieć o procesie twórczym.**

– Miałem przyjemność być zaproszonym do początkowego grona malarzy, które liczyło około 10 osób. Malowaliśmy wtedy kadry według storyboardów (rysunki do scen filmowych dające wyobrażenie o kadrach, które są wzorem dla filmu fabularnego), bo materiał

fabularny był dopiero w fazie scenariusza. To fascynująca praca, bo wiele z tych kadrów trzeba było wymyślić jako obraz Vincenta, np. pokój, gdzie zmarł w Auvers sur Oise, którego Vincent nigdy nie namalował, trzeba było zaprojektować wstępnie te obrazy, dostosowując je do filmowych kadrów. Potem powstał materiał fabularny w wersji czarno-białej, który malowaliśmy w stylu fotografii czarno-białej i materiał kolorowy, który stylizowaliśmy na Vincenta. Warto dodać, że materiał kolorowy powstawał w Londynie, czarno-biały we Wrocławiu. Potem zaczął się żmudny dwuletni proces animowania, cały czas jednak powstawały tzw. klatki kluczowe, które i ja tworzyłem, oprócz animowania.

– Na czym polega animacja malarska?

– Przypomina animację lalkową: na jedną fazę ruchu lalki przypadają dwa zdjęcia, z tym że tutaj animowana była nie lalka tylko przesuwaną się po podobrazie farbą olejną, grubo czasem nakładaną w formie tzw. impastu, co daje wrażenie swoistej materialności i malarskości, nie osiągalnej w innej technice niż olejna. Chodzi tu oczywiście o sceny stylizowane na Vincenta w czarno-białej animacji grube

warstwy były zupełnie niewskazane, ponieważ chodziło o efekt możliwie jak najbardziej bliski fotografii. W przypadku ruchu kamery dla uzyskania płynności ruchu konieczne okazywało się często ściąganie całego obrazu i malowanie od nowa.

– Które sceny były dla Pana najtrudniejsze?

– Z racji iż byłem tzw. painting designerem (projektantem obrazów) dostawałem bardzo ciekawe i różnorodne zadania, np. zamianę dziennego obrazu Vincenta na obraz nocny, żółtego domu czy sypialni Vincenta w żółtym domu na sceny nocne. Na pewno wielkim wyzwaniem były twarde postaci, które mówią – ich animowanie okazało się najtrudniejsze, gdyż oprócz tego, że na aktora trzeba nałożyć stylizację z portretu van Gogha, należało też wiernie oddać każdy psychologiczny stan animowanej postaci. Najwięcej oddać ruch jej ust podczas mówienia, by efekt był przekonujący.

– Czy Pańskim zdaniem ta animowana historia o życiu i śmierci wielkiego malarza van Gogha jest przejmująca?

– Na pewno jest, opowiada o człowieku od początku odrzuconym i niezrozumianym, obdarzonym ogromną wrażliwością, która od dziecka rozbijała się o swoistą obojęt-

ność nawet najbliższych czyli rodziców artysty. Osobą, od której Vincent dostał największe możliwe wsparcie był brat artysty Theo, dzięki niemu możemy teraz podziwiać wspaniałe dzieło jakim Vincent nas obdarzył, a jest nim własne spojrzenie na świat, jedyne w swoim rodzaju i bezcenne.

– Wielu krytyków twierdzi, że ten film, uhonorowany już Europejską Nagrodą Filmową to był wielki eksperyment – udało się i opłacił Pańskim zdaniem?

– Eksperyment i fascynujący proces spiętrzający masę różnych problemów. Na pewno ten eksperyment już się udał i opłacił, nie mam co do tego cienia wątpliwości. Nieco za bardzo w cieniu Złoty Głobów i Oscarów pozostaje Europejska Nagroda Filmowa, która dla mnie jest wielkim triumfem, „Twojego Vincenta”. Pochodzę przecież z Europy i najbardziej cieszę się, że krytyka właśnie tutaj zauważyła i doceniła ten film. Niezależnie czy film dostanie tę najbardziej upragnioną statuetkę Oscara, jest już wielkim triumfem, zobaczył go i docenił właściwie cały świat, bo został sprzedany jako jedyny film w historii kina do 135 krajów i spotkał się tam z ciepłym przyjęciem, a często i z zachwytem. ©

Jolanta Ciosek